

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: Dzień dobry, przy mikrofonie Katarzyna Oklińska. Jakie oceny na świadectwie szkolnym miał Witold Gombrowicz i komu pisarz podarował emaliowany nocnik? To tylko niektóre pytania, na które odpowie dziś Państwu doktor habilitowana Anna Spólna. Zapraszamy na audioprowadzenie po Muzeum Witolda Gombrowicza we Wsoli.

♪ [SPOKOJNA MELODIA]

ANNA SPÓLNA: Muzeum Witolda Gombrowicza istnieje od dwa tysiące dziewiątego roku. Jest usytuowane na trasie między Radomiem i Warszawą. Wchodząc do niego, mija się dwa lwy, które strzegą wejścia i można zobaczyć całą bryłę budynku. A budynek jest dość niezwykły, zbudowany ponad sto lat temu, oddany do użytkowania w tysiąc dziewięćset czternastym roku, a przez rodzinę Gombrowiczów użytkowany od lat dwudziestych wieku dwudziestego. Po wejściu do środka widać od razu, że jest budynkiem eklektycznym. Są tam elementy klasycystyczne, elementy secesyjne, mnóstwo świetnie zachowanych elementów wystroju, takich jak schody z marmuru, przedwojenna posadzka, drzwi i framugi, elementy stiuków i fragmenty dawnego historycznego wyposażenia. Budynek jest muzeum od dwa tysiące dziewiątego roku, wcześniej użytkowany był przez różne instytucje opiekuńcze. Teraz funkcjonuje jako oddział Muzeum Literatury imienia Adama Mickiewicza w Warszawie. Po wejściu do środka możemy zobaczyć jakiego rodzaju koncepcja przyświecała wystawie. Jej autorką była Jolanta Pol, a od strony plastycznej zajmował się tym Adam Orlewicz. Całość zbudowana jest w oparciu o fragmenty z utworów Gombrowicza, funkcjonujące jako cytaty głównie z dziennika, ze wspomnień polskich, z testamentu, ale także z innych utworów literackich, już utworów fikcyjnych. Poza tym jest bardzo wiele fotografii, w tym fotografie Bohdana Paczkowskiego – blisko zaprzyjaźnionego z Gombrowiczami, fragmenty filmu Andrzeja Wolskiego – dokumentalnego obrazu poświęconego Gombrowiczowi i jego czasom. Jest też mnóstwo obiektów zarówno pozyskanych z instytucji muzealnych, jak i z rąk prywatnych i tutaj najważniejszym była wdowa po pisarzu – Rita Gombrowicz.

♪ [SPOKOJNA MELODIA]

ANNA SPÓLNA: Pierwszym miejscem, do którego warto zaprosić zwiedzających, jest kawiarnia Ferdurke. To pokój, w którym Witold Gombrowicz zatrzymywał się u swojego brata Jerzego, który był gospodarzem tego budynku. Pokój trochę na uboczu, łatwy wybór dla Witolda Gombrowicza, ponieważ miał taki sposób bycia i życia, że izolował się od swojego otoczenia, lubił czytać i pisać w nocy w ten sposób na uboczu nie przeszkadzał pozostałym domownikom. W tej sali nazywanej przez nas sala Ferdurke, można zobaczyć stoliki i krzesła, stylizowane na kawiarniane, ze względu na to, że Witold Gombrowicz przez całe życie starał się prowadzić życie bywalca kawiarni. Miał własne stoliki ziemiańskie i w zodiaku przed wojną, potem w kilku

kawiarniach w Buenos Aires, także w Berlinie Zachodnim. Nawet pod koniec życia we francuskim Vence także regularnie schodził z willei Aleksandrine do jednej z kawiarni, gdzie lubił przyglądać się światu znad filiżanki kawy i dopóki mógł odpalić papierosa lub fajki. Kawiarnia Ferdydurke to także pokój, w którym pokazuje, w jaki sposób Gombrowicz stworzył najważniejsze swoje przedwojenne dzieło. Powieść „Ferdydurke” jest tutaj przywołana za sprawą plakatów, rysunków i fotografii. Powielone fotografie Gombrowicza jako dziecka, człowieka bardzo młodego i prawie dorosłego, pokazują symbolicznie znaczenie twarzy, gęby, maski i formy w twórczości tego pisarza.

♪ [ENERGICZNA MELODIA]

ANNA SPÓLNA: Gombrowicz był bywalcem Wsoli przez lata dwudzieste i trzydzieste. Prawdopodobnie niektóre jego utwory są karykaturą życia, którego doświadczał jako gość swojego brata. Dlatego warto pobyć w tym pokoju i przez chwilę spróbować poczuć to, co być może Gombrowicz czuł jako młody uczeń, potem student i człowiek zastanawiający się nad tym, czy warto wyruszyć w świat, czy warto porzucić rodzinę i ojczyznę, co ostatecznie za radą swojego brata zrobił w tysiąc dziewięćset trzydziestym dziewiątym roku. Z sali Ferdydurke wchodzimy do holu pełnego pamiątek po pisarzu. Są tam takie przedmioty, które można uważać za atrybuty Gombrowicza na przykład fajki, a palił namiętnie, szachy, które były jego ulubioną grą, czasem nawet grą zarobkową, bo zdarzało mu się grać na pieniądze, zwłaszcza w biednych czasach argentyńskich. Można w holu także zobaczyć jego publikacje, kupić książki lub pamiątki.

♪ [ENERGICZNA MELODIA]

ANNA SPÓLNA: Parter obejmuje sala polska, składająca się z kilku połączonych ze sobą pokoi dawnego pałacu. W sali polskiej można zobaczyć pamiątki, obiekty, obrazy, fotografie, także fotografie powiększone, które pokazują historię rodziny Gombrowiczów od jego początków, aż do roku tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego. Całości towarzyszy fragment kalendarium z Learn – czasopisma, które Gombrowicz przygotowywał przed śmiercią. To kalendarium to historia jego życia napisana przez niego samego nie zawsze dokładna, czasem odrobinę złamana. Gombrowicz był konfabulatorem i niektóre rzeczy na swój własny temat koloryzował albo wręcz zmyślał. Uwagę przyciągają dokumenty, które pochodzą z przeszłości, w tym bardzo stare kopie dokumentów z szesnastego, siedemnastego, osiemnastego wieku pochodzące z archiwum Gombrowiczów świetnie zachowanego. Ponadto fotografie rodziny Gombrowiczów i Kotkowski. Matka poety z domu Kotkowska pochodziła z dobrej szlachty sandomierskiej. Ojciec poety Jan Onufry Gombrowicz był urodzonym już w Polsce centralnej, potomkiem rodziny wywodzącej się z pogranicza Litwy i Żmudzi, dlatego Gombrowicze wielokrotnie podkreślali, że są trochę rodziną emigrantów w centralnej Polsce i trzeba przyznać, że czuli się nieco lepsi od koroniarzy, jak mówili. Można zobaczyć, że Gombrowicza te rzeczy wybitnie interesowały, ponieważ w jednej z gablot podziwiamy drzewo genealogiczne rodziny, przepisane własną ręką Gombrowicza na użytek książki historycznej, którą chciał napisać. Być może była to po prostu historia rodziny, coś w rodzaju kroniki. Te zainteresowania, zainteresowania

własną przeszłością okazały się dla Gombrowicza kluczowe później, kiedy pisał takie powieści takie, jak „Trans-Atlantyk” stylizowane na język dawnej szlachty, czyli nie tyle i nie tylko Sienkiewicz albo Pasek, ale także dokumenty rodzinne były podstawą tych historii.

♪ [NIESPOKOJNA MELODIA]

ANNA SPÓLNA: Dwa duże portrety matki i ojca przechodzą w cykl fotografii. Fotografie pokazują zarówno rodzinę w młodości, jak i w późniejszym czasie. Gombrowicz miał troje rodzeństwa: dwóch starszych braci i siostrę. Bracia Janusz i Jerzy byli powszechnie szanowanym i ziemianami, siostra Irena dość niezwykłą kobietą. Jej także poświęcona jest jedna z gablot, obok fotografii przedwojennych pokazujących Gombrowicza jako dziewczynkę, jak czasem żartujemy, w sukience, bo taka była wtedy moda dziecięca z równo przeciętną grzywką. Są też fotografie bardziej dramatyczne na przykład powiększona fotografia obojga rodziców Gombrowicza i jego samego przed samochodem w majątku Wsola. Fotografia pokazująca ludzi zmęczonych sobą, dość sobie obcych, oddalonych. I tu parę słów o tym, jak Gombrowicz sam traktował własne dzieciństwo i młodość. Uważał, że był dzieckiem kochanym, ale uważał, że był kochany nieumiejętnie. I cytaty, które towarzyszą obrazom, fotografiom, dokumentom trochę to potwierdzają. Jest tam mowa o poczuciu osamotnienia, o tym, że umiał bardzo krytycznie spojrzeć na swoich bliskich, o tym, że nie nauczył się miłości, chociaż na pewno doświadczył rodzinnej troski.

♪ [ENERGICZNA MELODIA]

ANNA SPÓLNA: W tysiąc dziewięćset jedenastym roku Gombrowiczowie przeprowadzają się na stałe ze wsi do miasta. Witold urodził się bowiem w Małoszycach na Sandomierszczyźnie, ale jako kilkuletni chłopiec zamieszkał na stałe w Warszawie. Musiał bowiem zacząć edukację. Edukacja ta, nauka w gimnazjum imienia Świętego Stanisława Kostki, tak zwanego gimnazjum wielowiejskiego zostawiła swój ślad naszej ekspozycji na przykład w postaci świadectwa maturalnego. To jest dokument wart obejrzenia. Nie będę może zdradzała wszystkiego, powiem tylko, że jest tam jedna ocena celująca i tutaj łatwo się domyślić, że to celujący z języka polskiego, a poza tym tylko dwie czwórki, reszta to trójki. Również świadectwo ukończenia studiów, to wyłącznie oceny dostateczne. Warto dodać, że Gombrowicz wcale nie chciał być studentem prawa, że ta decyzja była wymuszona przez rodziców, zwłaszcza ojca i była pewną kapitulacją. Witold Gombrowicz uważał, że jego powołaniem jest pisanie, a studiował, dlatego że w ten sposób łatwiej było mu się utrzymać, dzięki pieniądзом ojca. Życie ziemiańskie we Wsoli i okolicznych majątkach można zobaczyć w fotografiach, które pokazują polowanie, wypoczynek w salonie, wypoczynek przed pałacem we Wsoli. Jest tam sporo słońca, spokoju i poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji, że bardzo złudnego, dowiedzieli się o tym wkrótce mieszkańcy pałacu, jako że w tysiąc dziewięćset czterdziestym pierwszym roku musieli go opuścić i nigdy już do niego nie wrócili. Najpierw we Wsoli mieszkali oficerowie niemieccy, a potem władza ludowa przejęła ten budynek na twoje potrzeby.

♪ [SPOKOJNA MELODIA]

ANNA SPÓLNA: Zanim opuścimy salę polską, trzeba spojrzeć jeszcze do gabloty, w której można zobaczyć dwa pierwsze utwory Gombrowicza wydane drukiem. Jest to „Pamiętnik z okresu dojrzewania” z tysiąc dziewięćset trzydziestego trzeciego roku oraz „Ferdynurke” datowane na trzydziesty ósmy, chociaż tak naprawdę książka została wydana rok wcześniej. I zanim wyjdziemy z sali polskiej jeszcze rzut oka na świadectwo moralności dobrych obyczajów. To jest dokument o bardzo szumnej nazwie, trochę niepokojącej i trochę zabawnej. Tak naprawdę jest to świadectwo niekaralności, ale żeby móc wypłynąć do Argentyny, Gombrowicz musiał tego rodzaju dokument dostać. Był to warunek opuszczenia kraju. Po schodach wchodzimy na piętro i tam do wyboru trzy sale: sala emigracyjna, sala dydaktyczna i czystelnia. Zaczniemy chronologicznie od sali emigracyjnej, ale jeszcze rzut oka z góry na hol, a tam można zobaczyć figurki plastikowe, dziwaczne. To są figurki, które Gombrowicz produkował. Są to figurki z fabryczki założonej wraz ze Świeczewskimi – przyjaciółmi Gombrowicza, która miała przynieść mu skromny choćby dochód w najbardziej biednych latach argentyńskich. Warto też zobaczyć walizkę, z którą Witold wypłynął do Argentyny i z którą nie rozstawał się aż do swojej śmierci. W sali emigracyjnej są dokumenty, fotografie, plakaty i film Andrzeja Wolskiego. Wszystkie pokazują dwa etapy życia Gombrowicza: argentyński i europejski. Warto powiedzieć, że Witold Gombrowicz w Argentynie spędził dwadzieścia cztery lata, a na emigracji aż lat trzydzieści. Po swoim wypłynięciu z Polski do Argentyny nigdy już nie wrócił do kraju. Został w Argentynie prawdopodobnie przekonany, że wkrótce wybuchnie wojna i że nie nadaje się na żołnierza, dlatego postanowił zamieszkać w zupełnie obcym kraju, nawet nie znając jego języka. Sala emigracyjna pokazuje, jak próbował się do tego życia dostosować. Cytaty mówią o poczuciu obcości i o poczuciu wolności jednocześnie. Gombrowicz był właściwie bez środków do życia i do momentu, w którym postanowił podjąć pracę w Banku Polskim, biedował i żył na krawędzi ubóstwa. Ta praca obejmująca lata tysiąc dziewięćset czterdzieści siedem – tysiąc dziewięćset pięćdziesiąt trzy była dla Gombrowicza męką, ale też formą stabilizacji. Najważniejszy okres w życiu argentyńskim to był okres retiro. Gombrowicz mówił tak o czasie, w którym rozpoznał swoją seksualność, w której ośmielił się zrealizować swoją biseksualność. Gdy bywał w dzielnicy pomiędzy portem i dworcem kolejowym oraz dużym parkiem, wyszukiwał młodych chłopców, podejmował z nimi przypadkowe kontakty seksualne. Można traktować to jako rodzaj przełamania tabu obyczajowego, ale dla Gombrowicza znaczyło to prawdopodobnie o wiele więcej. Było też formą uwolnienia się od presji rodziny, od presji obowiązku wobec moralności, którą odrzucał i której nie akceptował. Była to forma odkrywania siebie.

♪ [SPOKOJNA MELODIA]

ANNA SPÓLNA: Okres argentyński oznaczał także dla Gombrowicza bardzo twórcze życie, między innymi próbę przetłumaczenia na hiszpański, nie znając hiszpańskiego de facto, „Ferdynurke” zakończone wydaniem właściwie zupełnie nowej powieści, która zrewolucjonizowała prozę argentyńską na długie lata. Jest to czas, w którym napisał

„Ślub”, w którym powstał „Trans-Atlantyk”, w którym została wymyślona, zapisana „Pornografia”. Gombrowicz był pisarzem bardzo odważnym i nawet w najtrudniejszych okresach życia, kiedy nie miał się z czego utrzymywać, nie próbował pisać tak, żeby podobać się innym. W sali emigracyjnej można zobaczyć fantastyczny list Witolda Gombrowicza do Józefy Radzywińskiej, pisany ślimakiem, podkreślający jego dziwność i ekscentryczność, a także napisany bardzo spokojną polszczyzną, dostosowaną do możliwości Anieli Brzozowskiej, listy służącej. Ważny, dlatego że to ona była autorką zakończenia „Ferdydurke” i jej Gombrowicz pisze, że zostanie pochowany na Wawelu jak Słowacki. A to trzeba przyznać, jeśli pamiętamy „Ferdydurke” dość ekscentryczne określenie. Druga część sali poświęcona jest pobytowi Gombrowicza w Zachodniej Europie. W tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym trzecim roku Gombrowicz płynie do Europy na stypendium w Berlinie Zachodnim, zaproszony tam przez Fundację Forda. W ten sposób porzuca Argentynę i zaczyna zupełnie nowe życie – życie, na które jak się okazało, nie był gotowy. W Berlinie czuł się nie najlepiej. Nie odpowiadał mu ani klimat, ani ludzie. Doświadczył zresztą esbeckiej prowokacji. Kiedy stypendium się skończyło, schorowany szukał dla siebie miejsca. I znalazł je najpierw w Royaumont pod Paryżem, gdzie poznał Ritę Labrosse – swoją przyszłą żonę, a potem w Vence, gdzie spędził ostatnie lata życia. Tam na południu Francji doznał wreszcie stabilizacji, spokoju, pewnego prestiżu. Tam wydał „Kosmos” – swoją być może najwybitniejszą powieść, tam kończył dramat „Operetka”, tam dostał nagrodę Formentora, która była nazywana małym Noblem i czekał na Nobla, którego niestety nie zdołał dostać. Był pewnym kandydatem, ale to oczekiwanie przerwała śmierć. Witold Gombrowicz umarł na niewydolność serca i niewydolność oddechową dwudziestego piątego lipca tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego dziewiątego roku i ta śmierć zastała go we Francji, tam też jest pochowany. Obecnie w willi Aleksandrine, gdzie spędził kilka lat życia, jest drugie Muzeum Witolda Gombrowicza pod opieką merytoryczną muzeum we Wsoli.

♪ [ENERGICZNA MELODIA]

ANNA SPÓLNA: Przechodzimy do czystelni, a jest to miejsce niezwykle od niedawna w naszym muzeum. Miejsce, w którym jest zarówno czytelnia, jak i kilka obiektów służących specyficznie rozumianej czystości. Czytelnia to klasycznie rozumiane miejsce do przeglądania czasopism i książek związanych z Gombrowiczem, ale obok stoi i nocnik. Wanna pochodzi z willi Aleksandrine. Jest wyściełana poduszkami, można w niej wziąć suchą kąpiel, a nawet zrobić sobie selfie z książką autorstwa Gombrowicza. A obok stoi nocnik, zwykły emaliowany nocnik, który stał się prezentem chrzcielnym. Gombrowicz zaproszony przez przyjaciela Rusowicza, aby został ojcem chrzestnym jego syna Adriana, kupił taki nocnik, dał malarzowi Eichlerowi do pomalowania w sceny ze swoich utworów i podarował dziecku jako pamiątkę. Trzeba przyznać, że naczynie nocne, które stało się prezentem chrzcielnym, świadczy i o niezwykłości Gombrowicza, i o wielkiej tolerancji jego przyjaciół. W sali dydaktycznej odbywają się lekcje i wystawy czasowe. Jest tam wiele bardzo cennych pamiątek po Witoldzie Gombrowiczu, podarowanych nam przez wdowę po pisarzu, panią Ritę Gombrowicz – wielką przyjaciółkę muzeum.

DZIENNIKARKA KATARZYNA OKLIŃSKA: **Po muzeum Witolda Gombrowicza we Wsoli oprowadzała doktor habilitowana Anna Spólna. Dziękujemy Państwu za uwagę. Katarzyna Oklińska – do usłyszenia.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie